

Edukacja w czasie pandemii

Sytuacja pandemii obnażyła system edukacji, który nie jest przygotowany do działań w sytuacji kryzysowej. Myślę, że nie tylko dotyczy to systemu edukacji i nie tylko w naszym kraju. Nasza noblistka, Wisława Szymborska, napisała, że „tyle o sobie wiemy, na ile nas sprawdzono”. I to właśnie teraz dowiedzieliśmy się o sobie więcej. I nie należy płakać teraz nad rozlanym mlekiem, ale przemyśleć i zorganizować mądre działania, służące dobru i bezpieczeństwu ludzi. Tak powinno działać się w kryzysie.

Z tego co obserwuję w grupach rodziców i nauczycieli w sieci, to powstał ogromny chaos, który nie służy edukacji, ani dobrym relacjom w społeczeństwie. W takich warunkach żadne dziecko się nie nauczy. Powstała ogromna frustracja, bo nauczyciele, zapewne poganiani przez Ministerstwo, zaczynają rozsyłać różnymi kanałami zadania do zrobienia i treści do przyswojenia. Jest to przytłaczające nie tylko dla dzieci, ale też dla rodziców. Nie mogę tu nie wspomnieć o dzieciach, które nie mają sprzętu bądź internetu, by to odebrać i zrobić. Trzeba wziąć też pod uwagę, że często jedyny komputer w domu jest narzędziem rodzica, który pracuje teraz zdalnie albo że dzieci jest więcej w domu do jednego komputera.

Jakie rekomendacje w tej sytuacji?

Jeżeli pominiemy grupę dzieci, które nie mają dostępu do sprzętu i internetu, to odbierzemy im prawo do edukacji. Dokonamy wykluczenia. Jednak pytana, co zrobić w przypadku pozostałych, piszę co można usprawnić:

1. Rolą dyrektora szkoły/placówki powinno teraz być uzgodnienie jednakowego sposobu działania w udostępnianiu treści, a także skoordynowania harmonogramu zajęć zdalnych, o których piszę w punkcie 2.

Nie może być tak, że jedni nauczyciele przesyłają informacje na e-dziennik rodzica, inni na maila dziecka i maile wpływają po kilka-kilkanaście dziennie.

2. Nauczyciele w zespołach klasowych (grupa nauczycieli ucząca daną klasę) powinna się spotkać (zdalnie), by uzgodnić harmonogram tworzenia interaktywnych lekcji.

Interaktywnych, czyli takich w których synchronicznie przeprowadza się zajęcia spotykając się w czasie rzeczywistym. Nie może to być udostępnianie masy filmów i losowo znalezionych materiałów w sieci - atencja ucznia jest ograniczona, także jego czas... Pomimo pandemii doba ma nadal 24h. W dotychczasowym przypadku zwykle uczeń nie otrzymuje żadnej informacji zwrotnej, co do procesu uczenia się. Jest to demotywujące. Uczniowie nie widzą celu przyswajania takich mas treści, nie widzą ich przydatności.

Można wykorzystać narzędzia, takie jak choćby **Skype**, czy inny komunikator z możliwością udostępniania ekranu i plików oraz prowadzenia czatu. Takich lekcji nie może być za dużo, bo po pierwsze nie można narażać dzieci na siedzenie przed komputerem zbyt długo, a po drugie przygotowanie takiej dobrej lekcji wymaga sporo czasu od nauczyciela. **Tu trzeba postawić na jakość, nie ilość i przyjąć zasadę, że mniej znaczy więcej.** Jeśli dzieci miałyby raz dziennie jeden taki blok lekcyjny, trwający maksymalnie 1,5 h zupełnie by to wystarczyło dla podtrzymania ciągłości edukacji, zapału uczniów i dobrych relacji między dziećmi a nauczycielami, nauczycielami a rodzicami, a te są podstawą procesu uczenia się.

3. Wobec nierównych szans dzieci w takim systemie należy **całkowicie zrezygnować** z wystawiania ocen.
4. Rolą pedagogów niech będzie znalezienie sposobu, jak pomóc zorganizować sprzęt, czy dostęp do internetu, tym dzieciom które go nie mają.

Widzę, choćby na Facebooku, że wielu jest ludzi dobrej woli, którzy przekazują swoje sprzęty na rzecz innych. Nie są one nowe, ale ciągle sprawne.

Dodam, że w systemie, o którym piszę, pracuję z dziećmi i młodzieżą. Służy on indywidualizacji pracy z każdym z nich. Jest okazją do spotkania się młodych ludzi, chociaż w przestrzeni wirtualnej i porozmawiania, także o emocjach, które są dla nich bardzo ważne w tym trudnym okresie (a jest to dopiero początek). Pamiętajmy jednak, że by dzieci mogły samodzielnie uczestniczyć w takiej lekcji muszą umieć czytać i pisać, inaczej nakładamy na rodziców dodatkowy obowiązek, który może być niemożliwy do realizacji i jednocześnie wykluczający. **Budujmy mosty, a nie mury.**

I ostatnia myśl, z którą chciałabym Państwa pozostawić:

Człowiek może uczyć się w różnych momentach życia, nie jest przesądzone, że to czego uczymy się właśnie teraz zapamiętamy do końca życia. A może to właśnie czas, kiedy zdajemy najważniejszy egzamin z życia? Z wartości.